



kairos

ŚWIĘTO POŚWIĘCENIA BAZYLIKI
LATERAŃSKIEJ

9.11.2025

Nr 15(150)/2024

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

www.parafijasienica.eu

EWANGELIA (J2, 13-22)

Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus przybył do Jerozolimy. W świątyni zastał siedzących za stołami bankierów oraz tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie. Wówczas, sporządziwszy sobie bicz ze sznurów, powypędzał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porzucił monety bankierów, a stoły powyrzucił. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: «Zabierzcie to stąd i z domu mego Ojca nie róbcie targowiska!» Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: «Gorliwość o dom Twój pochłonie Mnie». W od-

powiedzi zaś na to Żydzi rzekli do Niego: «Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?» Jezus dał im taką odpowiedź: «Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni wzniosę ją na nowo». Powiedzieli do Niego Żydzi: «Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?» On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus.

KOMENTARZ

W Ewangeliach synoptycznych Jezus udaje się do Jerozolimy tylko jeden raz, pod koniec swojego życia, aby spotkać tam swą mękę i śmierć, natomiast w Ewangelii Jana większa część Jego działalności dzieje się w Jerozolimie i Judei. Po weselu w Kanie Galilejskiej Jezus udaje się do Jerozolimy, aby obchodzić tam swą pierwszą Paschę; ostatnia Passcha będzie Jego własną Paschą, przejściem z tego świata do Boga, który Go poślą (13,1). Podobnie jak u synoptyków, pierwszym czynem w Jerozolimie jest „oczyszczenie” świątyni. Świątynia ma z założenia służyć jako ośrodek czci i wystawiania Boga. Jezus spotyka tam coś wręcz przeciwnego.

Kupno i sprzedaż odbywały się na zewnętrznym dziedzińcu pogan. Pogan i tak uważano za ludzi nieczystych. Skażenie ich dziedzińca podejrzanym handlem, który tam się odbywał, powiększało pogardę dla nich. Co gorsza, zwierzęta sprzedawane tam i kupowane w tym nielegalnym handlu były poświęcone na ofiarę Bogu, co przynosiło korzyść przywódcom. Sytuacja przypomina dzisiejszy handel narkotykami, gdzie narkotykowi baronowie pozostają w domu i posługują się „płatkami”, które wykonują za nich brudną robotę.

Oczyszczając świątynię, Jezus przenosi troskę o zwykłą rytualną czystość (por. sześć kamiennych stągwi przeznaczonych do oczyszczenia w 2,6) na troskę o oczyszczenie moralne. Cytat w w. 16 pochodzi z Za 14,21, gdzie na dom Boży patrzy się jako na dom modlitwy dla wszystkich ludzi, łącznie z poganami. Przywódcy nie

dostrzegają symbolicznego znaczenia czynu Jezusa i proszą Go o znak. Uczniowie którzy gotowi są słuchać i uczyć się, rozważając czyny Jezusa, rozumieją znaczenie znaku, ponieważ przypomnieli sobie Ps 69,9. Jezus daje przywódcom znak swego zmartwychwstania, tak jak u synoptyków (znak Jonasza). I znów przywódcy nie rozumieją, natomiast uczniowie, tak samo jak Maryja (Łk 2,51), zachowują słowa Jezusa w swych sercach, zastanawiając się nad nimi. Po zmartwychwstaniu przypomną je sobie i uwierzą zarówno w pisma, jak i słowa Jezusa.

J 2,19-22 czyta się w uroczystości poświęcenia kościoła. Jezus mówił o swoim ciele jako świątyni. Duch Święty przebywa w pełni w tym ciele (1,32). Ciało chrześcijanina jest także świątynią Ducha Świętego (1 Kor 6,19). Ten fragment zachęca nas do zastanowienia się nad tym, co dzisiaj zanieczyszcza Boże domy modlitwy i świątynie ciał ludzkich. Czy nielegalny handel nie odbywa się w imię Boga i religii? Czy ludzie nie głoszą słowa dla zysku? Czy nie ofiaruje się Bogu nieprawnie nabytych dóbr i bogactw? Pierwszy list do Koryntian 5-6 służy jako dobry komentarz do „oczyszczenia”, którego potrzebują ludzkie ciała poświęcone Bogu, tak byśmy mogli oddawać cześć Bogu „nie przy użyciu (...) kwasu złości i przewrotności, lecz przaśnego chleba czystości i prawdy (1Kor 5,8; J4,24).

Komentarz międzynarodowy do Pisma Świętego, s. 1326-1327

oprac. ks. Krzysztof

I jak, zawodząc pieśń swą, klucz żurawi
 Długim się sznurem po niebiosach wlecze,
 Tak się mym oczom smutna rzesza jawi,
 Płynące smugą burz duchy człowiecze
 (Dante, *Boska komedia, Piekło*).

Miesiąc listopad porywa nas w ostateczne ludzi sprawy, w nie do przejrzania zagadki losów ludzkich. Już zaraz pierwszego dnia miesiąca zostajemy postawieni wobec istnie potężnego wodospadu świętości, światła oślepiającego Bożej przychylności wobec człowieka, Boga samego rozlewającego się wszędzie, bezgranicznie, nie do ogarnięcia. Jasność oślepia, widzieć nie pozwala, a jednocześnie daje nadludzką przejrzystość widzenia. Trwoży i fascynuje aż do obłędu. Czymże świat jest widzialny i w atrakcje bogaty, czymże splendor ziemskości nawet w całym jej olśniewającym rozbłysku tak bardzo uwodzicielskim i przemożnym? Uroczystość Wszystkich Świętych odsłania tak naprawdę otchłanne tajemnice człowieka. Skoro Bóg może takie cuda czynić z człowiekiem, to kimże jest ta niedościgniona istota na dwóch nogach i podniesionym czole? Rozbłyska przed nią wydarzenie świętości, porywa ją swoim szaleństwem, wynosi na wyżyny nad – człowieczeństwa. Czy nie mogłaby się okopać w swoim ziemskim grajdołku, przysposobić go sobie na miarę doczesności i tego świata wymiarów? A jednak nie. Wyrывa się dalej. Ku Wielkiemu Inaczej. Szaleństwo i cud. Takimi sprzecznościami daje o sobie znać listopad.

Wędrujemy poprzez listopad po drogach nieskończoności. Płaczą się nam kroki. Jeśli chodzi o szlaki ziemskie, jesteśmy z nimi obcy. Na szlakach nieskończoności wszystko może się wydarzyć, a poraża to, że nie wiadomo nigdy, gdzie nas zaprowadzą, jakie wydarzenie porwie nas w siebie. Oto drugi dzień listopada. Wydarzenie czyśćca. Wiele o nim napisano. Zostawmy to. Spróbujmy skupić myśl na tym, co najważniejsze. To w tym momencie dojrzewa człowiek. Staje twarzą w twarz w obliczu Boga. Pisał L. Boros: „Zetknięcie twarzą w twarz z Bogiem jest wejrzeniem w ogniste spojrzenie Boga. Cały byt ludzki doznaje wstrząsu i przenika go niewystowione cierpienie. [...] Spotkanie z Bogiem w najwyższym stopniu rozżarza naszą duszę, obdarza nas pełnią doświadczenia duchowego i autentycznością bytową”. W wydarzeniu czyśćca odsłania się z jednej strony bezsilność człowieka jako jednostki, zorientowanego wyłącznie na siebie bytu, z drugiej jej

zależność od mocy, którymi ona dysponować nie może, potęg, które ją przekraczają. Z ogromną ekspresją wręcz emfazą, pisze o tej eksplozji czyśćca G. Martelet: „Każdy człowiek staje się wówczas nowym świętym Franciszkiem – spalany przez skruchę, pożerany przez żal, złamanym przez szaleństwo, które w dniach naszej historii stawiało w nas w śmiesznej opozycji wobec nieskończonej Miłości. Będzie to oczyszczający ogień. Zniszczy on w nas – taką myśl podsuwa św. Paweł – wszystkie konstrukcje i nadbudowy ‘z drewna’, ‘ze słomy’, wszystkie partactwa historii, naszego życia, które wznosiliśmy, zapominając o Fundamencie – o Chrystusie, Jego miłości, Jego życiu. Można to powiedzieć jeszcze inaczej, przechodząc od symbolu ognia do symbolu łez, który wywołuje świadomość zapomnienia o miłości Pana: będziemy musieli ‘utopić’ w oceanie gorzkości naszych łez ową fałszywą samowystarczalność; ona to zakryła przed nami Piękno, Miłość i Prawdę Pana”. Stajemy w obliczu naszego upartego egotyzmu. Czyściec rozbija w drobne drzazgi mit Narcyza. Spowici w kokon swojego opancerzonego ‘ja’ idziemy przez świat, który chcemy tak naprawdę mieć dla siebie, a jeżeli już z drugą osobą, to posiadając ją, jako dalszy ciąg świata zawsze mojego i do mojej dyspozycji. Oto wobec Miłości, która wyczerpała się całkowicie, bez reszty, jawimy się sobie jak poczwary, demoniczne mutanty, perwersyjne jaszczurcze plemię. Czyściec mówi, iż tylko dzięki tej Miłości możemy trwać i stawać się coraz bardziej sobą. Odsłania się przed tymi, których dotknęło wydarzenie czyśćca, oraz tymi, którzy istoty bliskie już pożegnali i optakali, nowa prawda o człowieku. Nie zbawiamy się sami, o własnych siłach, obok bliźnich, bez ścisłej współpracy z nimi. Wyraził to sugestywnie J. Donne, poeta angielski, zaś jako motto swojej powieści *Komu bije dzwon* umieścił E. Hemingway. Posłuchajmy: „Żaden człowiek nie jest samoistną wyspą; każdy stanowi ułomek kontynentu, część lądu. Jeżeli morze zmyje choćby grudkę ziemi, Europa będzie pomniejszona, tak samo jak gdyby pochłonoł przylądek, włos twoich przyjaciół czy twoją własną. Śmierć każdego człowieka umniejsza mnie, albowiem jestem zespolony z ludzkością”. Każde odejście woła o pamięć, o modlitwę, o solidarność czyli bycie razem. O wypełnienie pustki, o wejście w miejsce brakującego ognia, aby mu dać życie, i aby samemu za sprawą modlitewnej solidarności życie zyskać. Czyściec oznacza wydarzenie solidarności, bycie poprzez siebie, bycie jeden

poprzez drugiego.

Listopad to miesiąc mozolnego odsłaniania się głębokich międzyludzkich relacji. W kolejne dni miesiąca idziemy na groby swoich bliskich, ale także tych, których znaliśmy z nazwiska, wielkich, nietuzinkowych. Idziemy, aby im podziękować za to, co zostawili po sobie. Dzięki temu dziejemy się sami. Wchodzimy w wielki łańcuch ludzkości. Idziemy także po to, aby się z nimi połączyć. Ta więź żywych i umarłych jest szczególnie silna. Czujemy, że bez nich nie byłoby nas, ale też bez nas ich by nie było. To my podtrzymujemy ich naszą pamięcią, ale także polecamy ich poprzez nasze modlitwy Dawcy bezkresnego życia. Pisał Tischner w *Filozofii dramatu*: „Budować cmentarz i grób, znaczy: podejmować dziedzictwo.

Człowiek jest istotą dziedziczącą. Dziedziczenie jest formą wzajemności. Stajemy nad grobem. Tu spoczywa żołnierz, który poległ za ojczyznę. Tu spoczywa ojciec licznej rodziny. Tu jest grób nauczyciela – wychowawcy wielu pokoleń. To małe, przedwcześnie zmarłe dziecko, było nadzieją rodziców. Umarli mówią, stanowią jakieś mniej lub bardziej określone zobowiązania. To wiąże. Niekiedy zmarli zobowiązują mocniej niż żywi. U grobu zmarłego człowieka uświadamiamy sobie, że jesteśmy dziedzicem. Co znaczy być dziedzicem? Znaczy przede wszystkim: mieć udział w godności tych, którzy byli przed nami. Kontynuując, kontynuujemy przede wszystkim godność. Jesteśmy spadkobiercami dzięki

przodkom, oni są przodkami dzięki spadkobiercom”. Czujemy, że na cmentarzu rodzi się więź. Czujemy jak ze śmierci wyłania się życie. Potężniejsze niż za sprawą tylko biologii. To życie nas obejmuje. Możemy mu powierzyć siebie. Zmarli pozwalają nam być bardziej. My wynosimy zmarłych ku istnieniu. Postuchajmy Miłosa z wiersza *Do Józefa Sadzika*:

Zmień moje życie. Trzeba mi pomocy,
Tak jak dawałeś, radą i modlitwą.
Wymawiam imię przebudzony w nocy,
Leżę i czekam, aż widziadła znikną.

Żywi z żywymi zanadto złączeni
Żebym uznawał moc zamkniętych granic
I nad podziemną rzeką, w państwie cieni
Zgodził się ciebie, żywego zostawić.

Niech triumfuje Świętych Obcowanie
Oczyszczający ogień, tu i wszędzie
I co dzień wspólne z martwych powstawanie
Ku Niemu, który jest i był i będzie.

Niech kolejny listopad naszego życia będzie okazją wpisania się w wielki łańcuch ludzkości. Niech nam odśłoni prawdę o tym, że jesteśmy złączeni źródłowo z wszystkimi ludzkimi istotami, z nich żyjemy a one żyją z nas.

ks. Leszek Łysień

SŁOWNIK CMENTARNY

Na grobach można zobaczyć nie tylko krzyże, ale także akronimy, cyfry i łacińskie epitafia. Wszystko ma swoje znaczenie. Odkryjmy ich tajemnice.

KRZYŻ

Jest oznaczeniem grobu człowieka wiary chrześcijańskiej. Na grobach katolików i protestantów krzyże są na ogół podobne. Charakterystyczne krzyż z trzema poprzeczkami – górna oznacza tabliczkę z winą, środkowa miejsce przybicia rąk, dolna podnózek – oznaczają groby prawosławnych. Jak należy "czytać" krzyże nagrobne? Oto tu spoczywa ktoś, kto przez chrzest został zanurzony w śmierć Jezusa, a przez wiarę ma nadzieję na udział w Jego zmartwychwstaniu. Krzyż jest także czymś w rodzaju pieczęci, podpisu Boga – spoczywający pod nim jest Jego własnością – w życiu i w śmierci należymy do Pana. Groby wyznawców Judaizmu oznacza się Gwiazdą Dawida, a wiernych Proroka – półksiężcem.

Ś.P. – to akronim – skrót od pierwszych liter tytułu „świętej pamięci” (akronimami są ZUS, PZU, UJ itp.), który poprzedza personalia lokatora grobu. Ów tytuł nie oznacza „kanonizacji” zmarłego, nie wartościuje jego uczynków czy zachowań. Odnosi się jedynie do pamięci o zmarłym. Nie gloryfikuje zmarłego, ale zachęca żywych do miłosierdzia względem niego. Przypomina też nieco powszechne przekonanie, iż o zmarłych powinno się mówić dobrze albo wcale. Nawet gdyby na pomniku nie było krzyża, sam ów skrót informuje, że mamy do czynienia ze zmarłym wiary chrześcijańskiej.

D.O.M. – to także akronim, jednak o podwójnym znaczeniu. Szerzej rozczytuje się go jako Deo Optimo Maximo (Bogu Najlepszemu, Największemu). W tym rozumieniu może się pojawiać na nagrobkach, epitafiach, ale także nad wejściem do kościoła albo kaplicy – miejsca modlitwy i kultu. W przypadku cmentarza w akronimie D.O.M. można rozpoznać jeszcze inskryp-

cję Domus Omnium Mortuorum (dom wszystkich zmarłych). Skojarzenie grobu z domem ma korzenie w świecie żydowskim. Tutaj cmentarz nazywa się bejt olam – dom świata, bejt chajim – dom życia, bejt kwarot – dom grobów albo bejt almin – dom wieczności.

R.I.P. – bywa, że środkowe „I” stylizowane jest na krzyż – to fragment pochodzącej z VIII wieku modlitwy, używanej do dziś: „Wieczny odpoczynek, racz mu dać, Panie...”, i jest akronimem ostatniej frazy Requiescat in pace – niech odpoczywa w pokoju. A zatem nie oznacza bynajmniej miejsca, w którym spoczywają Rodzina i Przyjaciele.

ASTERYSK i OBELISK – tym razem to nie tytuł popularnego komiksu. Chodzi o gwiazdkę i krzyżyk poprzedzające daty narodzin i śmierci. Od zawsze utarło się przekonanie, że narodzinom towarzyszy pojawienie się gwiazdy. Gwiazdę Jezusa na wschodzie ujrzeli Magowie, szukający nowo narodzonego króla żydowskiego. Krzyż – jak już wiemy – jest znakiem śmierci. Asterysk – to słowo pochodzące z greki i łaciny, oznacza gwiazdę, albo gwiazdkę – również taką, którą stosuje się w druku na oznaczenie przypisów. Obelisk zaś wygląda nie tylko jak krzyż, ale również jako znak upamiętnienia, pomnik, budowlę wzniesioną ku pamięci. Bywa, że na nagrobku podaje się jedynie, ile lat ktoś przeżył. Czasami – zwłaszcza w przypadku dzieci – nie znajdziemy żadnych określeń czasu.

EPITAFIUM – to po grecku coś „nad grobem” albo na nagrobku. Epitafium upamiętnia zmarłego, chwali jego czyny, wilcza zasługi. Ale też jest wyrazem uczuć pozostających w żałobie bliskich. Bywa także, że ma charakter dydaktyczny. W tym ostatnim przypadku epitafia bywają cytatami z Biblii, poezji, piosenek, literatury albo aforystyki. Epitafia w języku ojczystym nie

wymagają tłumaczenia. Pojawiają się jednak sentencje łacińskie, które dla większości współczesnych są niezrozumiałe. Mamy w smartfonach aplikacje umożliwiające automatyczne tłumaczenie z obrazu uchwyconego okiem obiektywu. Ale – gdyby to nie zadziałało – oto garść łacińskich tekstów nagrobnych z tłumaczeniem:

- Aeternum vale – wieczne pożegnanie,
- Ave Maria - zdrowaś Maryjo,
- Beati qui in Domino moriuntur - błogosławieni, którzy umierają w Panu,
- Ego sum resurrectio et vita – Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem,
- In memoriam – ku pamięci,
- Lux perpetua luceat eis – światłość wiekuista niechaj im świeci,
- Memento mori – pamiętaj o śmierci,
- Mors certa, hora incerta – śmierć pewna, jej godzina niepewna, Sit tibi terra levis – niech ziemia lekką ci będzie,
- Non omnis moriar – nie wszystek umrę,
- Pax – pokój,
- Per aspera ad astra – przez ciernie do gwiazd,
- Sic transit gloria mundi – tak przemija chwała świata,
- Vita mutatur, non tollitur – życie się zmienia, nie kończy.

Moim ulubionym – jeśli tak można powiedzieć – pozostaje niezmiennie Quod sum eris, quod es antea fui, co Jerzy Andrzejewski użył w „Popiele i diamencie”: byłem kim jesteś, jestem kim będziesz, módlmy się nawzajem za siebie.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

WOŁANIE ZIEMI

Cmentarz. Należy tak samo do świata człowieka jak dom, warsztat pracy i świątynia. Nazywa się go niekiedy miejscem rozstania, lecz niesłusznie. Miejscem rozstania jest dom, cmentarz jest miejscem spotkania ze zmarłymi. Zmarli stają się tutaj naszymi prawdziwymi przodkami – tymi, którzy dla nas budowali nasze wsie, miasta, uprawiali pola. Idąc na cmentarz, powracamy do tych, którzy byli. Każdy ma swój grób. (...) Człowiek jest istotą dziedziczącą. Dziedziczenie jest formą wzajemności. Stajemy nad grobem. Tu spoczywa żołnierz poległy za ojczyznę. Tu spoczywa ojciec licznej rodziny. Tu jest grób nauczyciela – wychowawcy wielu pokoleń. To małe, przedwcześnie zmarłe dziecko, było nadzieją

rodziców. Umarli mówią, stanowią jakieś mniej lub bardziej określone zobowiązanie. To wiąże. Niekiedy umarli zobowiązują mocniej niż żywi. (...) Nie można jednak zapomnieć o tragedii. Cmentarz jest mimo wszystko miejscem tragicznym. Tu dotyka człowieka żal i rozpacz po stracie najbliższych. Cmentarz głosi klęskę gospodarowania – zadowolenia, fiasko przywiązania do ziemi.

/ks. Józef Tischner, *Filozofia dramatu*/

Listopad przywołuje klimat zadumy i zamyślenia, kiedy zwyczajem lub potrzebą serca idziemy na cmentarz. To taka szczególna „ekumenia”, bo wobec śmierci

i prze-mijania stajemy pozakonfesyjnie, pozareligijnie, stajemy z naszym życiem, które zamienia się w proch. Szukamy szaty wiary, sensu, nadziei, aby przysłoniła naszą nagość wobec przemijania. To ciekawe, że właśnie na cmentarzu jesteśmy bardzo ekumeniczni w naszej ludzkiej doli, wszyscy równo zmagamy się z tym, co najbardziej przeciwne życiu – ze śmiercią.

Ksiądz Tischner mówi, że paradoksalnie cmentarz jest nie tyle miejscem rozstania, ile miejscem spotkania. Wędrujemy na mogiłę wiedzeni chęcią spotkania, które w sercu i pamięci ożywi nam zmarłego. Wydobędzie go ciepłem ludzkich więzi z mroku mogiły.

„Ziemia jest pełna niemego wołania.
skąd dochodzi głos, nie wiesz, ale wiesz,
że jest on w twym sercu”.

/L. A. Moczulski, *Ziemia jest pełna*/

Tak szczególna jest właśnie cmentarna ziemia, która cichością woła głośniejsz niż wszelkie dźwięki wydobyte z ludzkiego gardła. Ona woła siłą więzi, siłą miłości, co przekroczyła grobową deskę. Woła siłą tęsknoty, której czas nie uleczył. Ale może też wołać krzywdą, której nie da się zapomnieć, zranieniem, które nie chce się zagoić. Wołanie tej ziemi zobowiązuje — człowiek czuje podskórnie, że coś powinien zrobić ze swoim życiem, słysząc sercem ten głos. Może to będzie dziedziczenie — tego, co przetrwało śmierć? Może to będzie troska o to, co człowiek zostawił po sobie — dziecko, dom, rodzinę, albo myśl czy ideę? Człowiek czuje się wezwany przez ziemię do kontynuowania tego, co przetrwało śmierć.

Potrzebujemy takich spotkań nad mogiłą, która nie tyle jest miejscem rozstania, co właśnie miejscem ponownego spotkania, odzicia tego, co śmierć pochłonięła. Dziedziczenie, którego się domaga cmentarz jest formą budowania wzajemności: ono nam — my im.

Ale może być i tak, że przyjdzie nam stanąć przy mogile wroga. Pamiętamy zło, krzywdę, słowo, którymi zostaliśmy dotknięci, czujemy się zranieni. Trzeba sobie uświadomić, że jest to anty-dziedzictwo, które w wierze i przez wiarę możemy zatrzymać, którego nie powinniśmy przekazywać dalej. Trudne są spotkania, kiedy już kogoś, kto uczynił zło nie ma po stronie ludzkiej sprawiedliwości, nie ma w zasięgu siły. Jednak umiejętność zatrzymania tego zła oznacza ufność, że w spotkaniu z Chrystusem dokonało się sprawiedliwe na miarę Boga osądzenie. Jest to niełatwe spotkanie, jednak nieuniknione.

Cmentarz jest też w końcu miejscem klęski tego, co się nazywa próbą zdomowienia. Nie da się przywiązać do ziemi. Człowiek jest przez śmierć wyrwany z myślenia tylko o tym, co tu i teraz. Pochłania go ziemia, w której chciał zapuścić korzenie. Niejako zdradza człowieka — próbując go ze sobą związać, tak naprawdę zamienia go w proch.

A Chrystus? Nie usunął grobów z ziemi. Cmentarze nadal powstają, śmierć wyrwa ludzi z życia. Chrystus jednak zrobił coś więcej: przyniósł „szatę”. Kiedy człowieka dopada nagość śmierci, przemijania, mogiły, Chrystus ubiera go w szatę życia po śmierci, zakłada szatę sensu — mimo przemijania, przynosi szatę wskrzeszenia z martwych — mimo mogiły. On sam stał się „szatą”, która odziewa ludzkie życie, by człowiek nie związał się z ziemią, ale okryty Nim w Nim znalazł swoje mieszkanie.

Niech słowa Księgi Hioba zakończą moją refleksję:

„Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje,
na ziemi wystąpi jako ostatni.
Potem me szczątki skórą odzieje,
i ciałem swym Boga zobaczę.”

Hi 19, 25-26
ks. Tomasz Sroka

WIELKIE NAGRODY LITERACKIE

Literacką Nagrodę Nobla w 2025 roku otrzymał węgierski pisarz László Krasznahorkai. Przyznano mu ją „za fascynującą i wizjonerską twórczość, która w obliczu apokaliptycznego terroru potwierdza siłę sztuki”. Oto więcej informacji o László Krasznahorkai — jego życiu, twórczości i tym, jak świat zareagował na przyznanie mu Literackiej Nagrody Nobla 2025: Urodził się 5 stycznia 1954 r. w Gyula na południowym wschodzie Węgier. Pisarz i scenarzysta, pisze w języku węgierskim. Jego styl bywa określany jako wymagający, intensywny — często używa bardzo długich zdań, sięgających przez strony,

oraz łączy w sobie elementy melancholii, absurdałności, współczesnej apokalipsy literackiej. W jego twórczości pojawiają się motywy izolacji, upadku, chaosu, egzaltacji oraz poszukiwania sensu w świecie, który zdaje się być pusty lub pełen grozy. W swojej karierze otrzymał liczne wyróżnienia — m.in. Man Booker International Prize w 2015 roku oraz nagrodę National Book Award (w kategorii literatura w tłumaczeniu) w 2019 roku. Jego prace były tłumaczone na wiele języków.

Był drugim Węgrem, który otrzymał Literacką Nagrodę Nobla — pierwszym był Imre Kertész w 2002 ro-

ku. Węgierski rząd i media natychmiast wyraziły dumę. Premier Viktor Orbán pogratulował mu i określił go jako „duma Węgier”. Krasznahorkai w chwili ogłoszenia nagrody przebywał we Frankfurcie. W środowiskach literackich nagroda została przyjęta jako ważny sygnał — że literatura wymagająca, eksperymentalna, filozoficzna nadal znajduje swoje miejsce we współczesności. Krytycy i pisarze podkreślają, że wybór Krasznahorkaia jest odważny, bo jego twórczość nie jest łatwa, jest pełna napięć i często nie daje jasnych odpowiedzi — ale to właśnie czyni ją wartościową. Członkowie Akademii i pisarze określają go jako „wizjonera”, który stworzył przestrzeń, w której literatura dotyka granic i otwiera pytania, zamiast proponować gotowe rozwiązania. Komentarze w mediach zaznaczają, że jego twórczość jest szczególnie „na czasie” — w epoce kryzysów, lęków, zmian i niepewności. Ponadto w uzasadnieniach i komentarzach pojawiają się odniesienia do tradycji literatury środkowoeuropejskiej — w literaturze chłodnej, groteskowej, egzystencjalnej (Kafka, Thomas Bernhard) jego fascynacji Wschodem — podróży do Japonii i Chin, które wpłynęły na tonację niektórych jego dzieł (także refleksja, kontemplacja) jego estylizacji języka — często rygorystyczny, niemal „całostronicowy” styl, gdzie znaczenie rodzi się w strukturze zdania, nie tylko w fabule.

W komunikacie Szwedzkiej Akademii napisano, że nagroda przyznana została „za fascynującą i wizjonerską twórczość, która — w obliczu apokaliptycznego terroru — potwierdza siłę sztuki”.

Literacka Nagroda NIKE

Eliza Kącka to polska literaturoznawczyni, krytyczka literacka, eseistka i pisarka. Jest doktorką habilitowaną nauk humanistycznych, pracuje na Uniwersytecie Warszawskim w Instytucie Literatury Polskiej. Zajmuje się współczesną literaturą polską, teorią literatury i poetyką. Oprócz działalności naukowej, Kącka jest również autorką książek prozatorskich i esejów. Do jej najważniejszych publikacji należą m.in.: *Strefa zgniotu* (2022) — zbiór prozatorskich miniatur, często określanych jako mikropowieść lub zbiór opowiadań, w którym autorka bada granice języka, ciała i doświadczenia. *Po drugiej stronie siebie. Motywy somatyczne w twórczości Aleksandra Wata* (2018) — książka naukowa poświęcona twórczości poety i prozaika Aleksandra Wata. *Elizje* (2024) — najnowsza książka. *Wczoraj byłeś zła na zielono* to nie tyle opowieść o konkretnej historii, ile medytacja nad byciem — kobietą, człowiekiem, ciałem, językiem. To

proza poetycka /esej osobisty/ powieść introspekcyjna — bardzo trudna do jednoznacznego sklasyfikowania.

Autorka łączy elementy autobiografii, filozoficznego eseju, literackiej refleksji nad językiem, pamięcią i emocją. Nie ma tu klasycznej fabuły — raczej ciąg krótkich, aforystycznych scen i myśli, układających się w mozaikę kobiecego doświadczenia.

Tematy: Tożsamość kobiety — rozbita między codziennością, ciałem, pamięcią a kulturą. Język jako dom i więzienie — Kącka pokazuje, że język potrafi zarazem chronić, jak i ranić. Relacje rodzinne i emocjonalne — matka, córka, partner, przodkowie — wszystko zapisane w języku i emocjach. Ciało i emocje — ciało mówi, nawet gdy milczy; emocje są wpisane w barwy, gesty, rytm. Literatura i jej granice — książka jest też auto-refleksją nad samym pisaniem, czytaniem i jego sensem. Styl gęsty, poetycki, często aforystyczny; nasycony rytmem i obrazowością (np. „gniew jak rozlana farba”); miejscami przypomina poezję Wisławy Szymborskiej lub eseje Olgi Tokarczuk; prześlągnięty czułością wobec słowa, ale i nieufnością wobec jego ograniczeń.

Nie ma typowych bohaterów. „Ja” narracyjne jest zmienne — to czasem dziewczynka, czasem kobieta, czasem głos zbiorowy. Kącka prowadzi dialog z sobą samą — ze swoją przeszłością, matką, kobietami z pamięci, a także z samą kulturą patriarchalną. Symbolika: Zieleń — emocja, natura, przemiana, dojrzewanie, złość, ale i odrodzenie. Ciało — jako przestrzeń pamięci i mowy bez słów. Słowo — zarówno narzędzie, jak i przeszkoda w komunikacji. Ogród, ziemia, korzenie — nawiązanie do kobiecej genealogii, cykliczności natury.

Kapituła wyróżniła książkę za *nowatorską formę literacką, łączącą poezję, prozę i filozofię emocji, która mówi o kobiecym doświadczeniu w sposób zarazem subtelny i rewolucyjny*.

Wczoraj byłeś zła na zielono to nie tyle opowieść o konkretnej historii, ile medytacja nad byciem — kobietą, człowiekiem, ciałem, językiem. Kącka pokazuje, że każdy dzień i każda emocja mają swój kolor i ton, a opowieść o nich to sposób na zrozumienie siebie i świata. Tytuł jest poetycki, nieco prowokujący i wieloznaczny. „Zła na zielono” sugeruje emocję splecioną z kolorem, który w kulturze kojarzy się z młodością, nadzieją, ale też z zazdrością i niepokojem.

Kącka — literaturoznawczyni i eseistka — używa tej metafory, by pokazać, że uczucia mają barwy i odcienie, że złość, smutek czy czułość są cielesne i materialne.

Joanna Gawlikowska

Ostrobramska Najświętsza Panno promienista!
Roso ziemi, w sto blaskow strojna, a przeczysta!
W tę zorze, która wstaje z Twojej aureoli,
Spogląda lud Twój cały w doli i niedoli
Wiara, miłość, nadzieja ufających oczu....

W miesiącu listopadzie jest taki dzień 16 obchodzony pod znakiem wspomnienia Matki Bożej Ostrobramskiej. Najbardziej znany wizerunek znajduje się w Wilnie. Najważniejszym symbolem miasta od wieków pozostaje Kaplica Ostrobramska z obrazem Matki Boskiej Miłosierdzia. Jego autorstwo przypisuje się krakowskiemu malarzowi, który nadał Madonnie rysy Barbary Radziwiłłówny. Postać Maryi jest wielkości człowieka, a ponadto zdobią ją srebrne, ręcznie kute szaty. Wokół ukoronowanej głowy, otulonej białą chustą znajduje się złocisty nimb z 42 promieniami i 12 gwiazdami. Każdy pielgrzym odwiedzający to sanktuarium ma wzrok utkwiony w subtelny, zamyślony, pełny dobroci twarz Matki Bożej. Wymownym znakiem są ręce skrzyżowane w geście przytulenia, tak jakby wyrażające wzięcie w opiekę.

Właśnie dlatego tak wiele osób odwiedza to miejsce kultu religijnego.

"W Ostrobramskiej uliczce nieustannie co dzień/ Mi-ja z głową odkrytą przechodnia przechodzień. W Ostrobramskiej uliczce tuż przy sobie żyją/ Dzień powszedni i skroni Twoich nimb, Maryjo./ Każdego tu spojrzeniem oczu Twoich witasz./ Skąd przybywa? Cóż potem? Gdzie idzie? Nie pytasz. / Ktokolwiek stąd odchodzi, ktokolwiek się zbliża, Miłościwa go ręką żegnasz znakiem Krzyża."

Warto wspomnieć również, szczególnie w miesiącu kiedy pamięcią otaczamy naszych bliskich zmarłych o sławnym wileńskim cmentarzu na Rossie. Składa się z czterech części: Stara Rossa, Nowa Rossa, Cmentarz Wojskowy i mauzoleum Matka i Serce Syna. Umieszczono tutaj właśnie prochy Marii z Bilewiczów Piłsudskiej i urnę z sercem jej syna. Natomiast ciało Józefa Piłsudskiego spoczywa w Katedrze Wawelskiej. Na płycie grobu, gdzie znajduje się srebrna urna z sercem Marszałka Piłsudskiego widnieje takowy napis:

Kto mając wybrać, wybrał zamiast domu / Gniazdo na skalach orła, niechaj umie / Spać, gdy źrenice czer-

wone od gromu / sływać jęk szantanów w sosen szumie / Tak żyłem.

Powracając do historii miasta należy wspomnieć, że Wilno zwane miastem Giedymina, zostało w latach 1503-1522 otoczone murem obronnym, w którym znajdowało się 9 bram. Jedną z nich zaczęto nazywać Bramą Ostrą. Zdaniem Józefa Ignacego Kraszewskiego, a także innych pisarzy, ta ostatnia nazwa pochodzi od "ostrego", mocno zawężającego się w tym punkcie obszaru miasta, przy którym brama została usytuowana. W dawnych wiekach był zwyczaj zawieszania na bramach miejskich obrazów świętych. I tak na bramie, zwanej później ostrą, umieszczono obraz Matki Bożej. Od 1735 roku zaczęto w listopadzie obchodzić święto Opieki Najświętszej Maryi Panny, które stało się uroczystością ostrobramską.

Godnym podkreślenia jest fakt, że przed Matką Miłosierdzia wielokrotnie modliła się święta Faustyna Kowalska. To właśnie w Wilnie doznała pełni objawień Chrystusa Miłosiernego: Jezu Ufam Tobie. Siostra Faustyna była prostą zakonnicą, która w klasztorze zajmowała najskromniejsze miejsce. Jednakże to co przeżywała w życiu wewnętrznym, było czymś nadzwyczajnym. Wielokrotnie objawił się jej Zbawiciel z sercem z białą purpurowymi promieniami, które spływają na świat pogrążony w cierpieniach. Jej relacje z objawieniami nie były przez długi czas brane pod uwagę jako prawdziwe. Sama Faustyna początkowo była przerażona tymi widzeniami, z czasem zaczęła rozumieć, że została wybrana przez Boga, aby przekazać światu szczególne orędzie, a mianowicie propagowanie nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Doznała zaszczytu osobistego usłyszenia słów samego Jezusa Chrystusa, który oznajmił całemu światu poprzez jej osobę: Miłosierdzie jest najwyższym przymiotem Boga (wobec ludzi). Wszystkie dzieła rąk moich są ukoronowane Miłosierdziem.

To tyle wspomnień o siostrze Faustynie, która była tak blisko związana z Ostrobramską Madonną Miłosierdzia.

Ten szczególny Rok Jubileuszowy 2025, który niezwłocznie dobiega już końca, jest także poświęcony świętej Faustynie Kowalskiej.

Bogusia Wieczorek

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Do autobusu wsiada jakaś babuleńka, przed wejściem za nią staje jakiś facet i pyta jej:

- Przepraszam, dojadę tym autobusem do centrum?

- Nie.

Drzwi zamykają się, autobus rusza, babuleńka siada i mruczy pod nosem: Za to ja dojadę...

Położna wychodzi do oczekującego ojca z trójką noworodków na rękach:

- Nie przeraził się pan, że ich tyle?

- Nie.

- No to niech pan je trzyma, ja lecę po resztę...

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

OGŁOSZENIA – ŚWIĘTO POŚWIĘCENIA BAZYLIKI LATERAŃSKIEJ – 9.XI.2025

1. Dziś świętujemy Rocznice Poświęcenia Bazyliki na rzymskim wzgórzu Laterańskim, a więc świątyni, która jest katedrą Następcy św. Piotra oraz Głową – o czym przypomina napis nad głównym wejściem do tej bazyliki – wszystkich kościołów świata. Dlaczego czcimy te kolejne rocznice poświęcenia świątyni? Pewne światło odpowiedzi daje nam dzisiejsze słowo Boże, a zwłaszcza perykopa Ewangelii. Wypędzenie przekupniów ze świątyni należy zaliczyć do grona wielu cudów Pana Jezusa. Gdyby bowiem na to świąteczne targowisko przyszła grupa kilkudziesięciu zelotów wyposażonych w bicz, prawdopodobnie byłibyśmy świadkami totalnego zamieszania, a nie duchowego przebudzenia. Pan

Jezus oczyścił Dom Boży działając sam, zdołał rozprężyć wzburzony tłum zajęty handlem.

2. Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 10. XI – wspomnienie św. Leona Wielkiego, papieża i doktora Kościoła; we wtorek, 11. XI – wspomnienie św. Marcina z Tours, biskupa. W tym dniu obchodzimy rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Zapraszamy na Mszę świętą w intencji Ojczyzny na godzinę 9.00; w środę, 12. XI – wspomnienie św. Józafata, biskupa i męczennika. Jest to także Dzień solidarności z Kościołem prześladowanym; w czwartek, 13. XI – wspomnienie św. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka, Krystyna, pierwszych męczenników Polski.

INTENCJE MSZALNE 10.XI – 16.XI.2025

PONIEDZIAŁEK - 10. XI

- 17.00 1) + Anna Karb (od Heleny Sokołowskiej)
2) + Leonard Dendewicz (od sąsiadów Kliś)
3) + Fryderyk Legięć (od Bronisławy ze Skoczowa)

WTOREK – 11. XI – NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

- 9.00 1) w intencji Ojczyzny
2) + Stanisław Gruszka, żona Eugenia
3) + Józef Janota (od córki Krystyny Hansel)

17.00 + Mirosław Ruśniok (od rodziny Szymala)

ŚRODA – 12. XI

- 17.00 1) + Stanisław Legierski (od kuzyna Bogusława z rodziną)
2) + Marek Masłowski (od córki Moniki i wnuczki Julii)
3) + Wiesław Wawrzyniuk (od rodziny Mierzwa, Żarlok)

CZWARTEK – 13. XI

- 17.00 1) + Stanisław Legierski (z okazji imienin) – od Heleny
2) za Parafian
3) + Józef Karas – od Zofii z rodziną
4) + Stanisław Kret (od chrześniaczki Jadwigi z rodziną)
5) + Zyta Herzyk (od rodziny Chmiel i Gałęziowski)

PIĄTEK – 14. XI

- 7.00 + Paulina Bem (od siostry Rozalii)

- 17.00 1) + Marta, Kazimierz Pietras, Bogusława, Grzegorz, Jan, Agnieszka Sobieraj
2) + Franciszka, Bolestaw Janyga, Stanisław Legierski, ks. Oleksik, dusze w czyśćcu cierpiące
3) + Jan Białożyty (od kuzyna Józefa Burejza z żoną)

SOBOTA – 15. XI

- 7.00 1) + Maria Kamińska (od prawnuków Julii i Jakuba)
2) + Janina Rusin (od szwagra Mariana z rodziną)
18.00 1) + Stanisław Jończy
2) + Marta, Teofil Faruga, córka Amelia, wnuk Mirosław, zięć Leopold, ++ z rodziny

XXXIII NIEDZIELA ZWYKŁA – 16. XI

- 7.00 1) + Jan Zborowski (od syna Dariusza)
2) + Czesław Olszowski (od córki Magdaleny z rodziną)
8.30 1) + Bronisława, Alojzy Berek, Marta, Antoni Suchy, ++ z rodziny
2) + Maria, Teresa Siemienik
10.00 1) + Teresa, Jan Ścieszka, ++ z rodziny
2) + Stanisław Skowron (10 roczn. śmierci), żona Maria, synowie Andrzej, Zenon, Henryk, Franciszka Pilorz
11.30 1) CHRZTY
2) + Elżbieta, Franciszek, Grzegorz Biela, ++ z rodziny Kubica
17.00 + Anna Drobnik (30 dni po śmierci) – od dzieci